PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 26?. Kraków, Czwartek 24 listopada 1910. Rok III.

Urzędnictwo w prasie.

Leży przed nami „Gazeta związkowa" — organ „Związku sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych", w której znajduje się na czele komunikat, iż Redaktorowi jej p. Wład Hostyńskiemu wytoczono śledztwo dyscyplinarne, za artykuł p. t. „Mściwy dygnitarz".

Wymowne to doniesienie, którego treść przywodzi na myśl jakieś reminiscencje średniowiecznych zasad.

Widzimy już, jak na te słowa „Sectionschef", jaki wyjmuje z kąta pyłem okrytą księgę, wskazując odnośny przepis. I właśnie dlatego nie można spuścić z oka takiego anachronizmu, mimowoli też cisną się pod pióro dwa pytania, a to:

1) kto jest chlebodawcą urzędnika? i

2) przed kim urzędnik odpowiada za przewinienia prasowe?

W ustroju konstytucyjnym część rządów dzierży w swem ręku lud, urzędnictwo zaś płacone jest z grosza publicznego, składanego przez tenże lud. To też nie odnośne ministerstwo, lecz tenże sam lud jest chlebodawcą urzędnika. Przed kim więc ma się on ufalić i kogo o pomoc prosić, jeśli nie swego chlebodawcę.

Przepis? — Ależ jest ich tyle w normach dyscyplinarnych, których nikt nawet nie odważyłby się używać. Oto istnieje jeden, podpisany ręką jeszcze Józefa II w myśl którego urzędnik, za sprzeniewierzenie kwoty — o ile pamiętamy — ponad 1000 złotych, ma być karany pręgierzem i na gardle. Nizostał zaś on wcale zniesionym wprost. A jednak któryż z mężów fachowych nawet „Radców" ośmieliłby się uczynić zeń użytek! A dlaczego? Bo przepis ten uradł dawno upadł wobec norm późniejszych na które decydujący wpływ wywarły nowe pojęcia sądowo karne.

Czyżby w tym jedynie wypadku w którym urzędnik cierpienia swe roztacza przed chlebodawcą ludem, mi ły być zastosowane inne pojęcia i inne zasady? Czyżby istniejące ustawy prasowej nie miało wycisnąć swego stygmatu na normach dyscyplinarnych? Zagramy w otwarte karty. Albo panowie „z góry" mają co kryć pod korcem, a wtedy ich lęk przed głosem podwładnych podszeptuje im myśl terroryzowania tych ostatnich dyscyplinarkami albo w czynach swych powodują się zawsze sprawiedliwością, a wtedy lęk ich jest niezrozumiały. Wszak dla niesfornych istnieją kary za przekroczenia prasowe. To też z naciskiem to podnosimy, że urzędnik może być za publicystyczne przewinienia sądzonym **jedynie przez sąd prasowy**. Dyscyplinarki zaś prasowe należy zaliczyć do archiwalnych zabytków średniowiecza i protestować przeciwko nim jak najenergiczniej.

Przegląd polityczny

Przed sesją parlamentarną.

Klub posłów socjalistycznych odbył wczoraj naradę, na której postanowił zgłosić w Izbie posłów szereg wniosków w sprawie drożyzny wogóle, a w szczególności w sprawie drożyzny mięsa. — Postanowiono wnieść także projekt ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministrów, o zaprowadzeniu wagonów dla ułatwienia przewozu mięsa argentyńskiego oraz wniosek sprzeciwiający się zamierzonemu podwyższeniu cen tytoniu i cygar.

Otwarcie i zamknięcie Sejmu chorwackiego.

Wczoraj otwarto w Zagrzebiu sesję świeżo wybranego sejmu. Stronnictwa chrzeciańsko-społeczne i Starczewicza złożyły deklarację z protestem przeciw temu, że inne kraje chorwackie, a zwłaszcza Rieka, nie są reprezentowane w sejmie chorwackim. Prezydent z wieku odczytał reskrypt królewski, wyliczający prace, jakie czekają sejm. Reskrypt kończy się ustępem: W danej chwili niema większości, z którąby rząd mógł pracować, istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że taka większość może być utworzoną. Uważamy przeto za stosowne odroczyć sejm, aby umożliwić próby utworzenia większości rządowej.

Powstanie w Meksyku.

Przeciw rządowi meksykańskiemu wybuchła rewolta. Powstanie przybiera coraz większe rozmiary. Rewolucjoniści zajęli miasta Gomes Palacio i Torreon. Trzystu żołnierzy rządowych przeszło na stronę powstańców. W Zakatezas rząd stłumił rewoltę. W Orisaba napadli wczoraj rewolucjoniści koszary. Rewolucjoniści rozporządzają armatami i ostrzeliwali już wiele miast. Podczas walk w Torreon zginęło wiele osób. W Acambaro powstańcy uwolnili osoby znajdujące się w więzieniu, potem obrabowali kasę miejską. Wojsko rozpędziło powstańców, z których dwudziestu zginęło, a ośmdziesięciu odniosło rany.

W Tanipandei strejkujący górnicy zatrzymali nadchodzący pociąg, aby przeszkodzić przybyciu zagranicznych robotników kopalnianych. Rozruchy powtórzyły się także wczoraj. Strejkujący chcieli zająć dworzec i obrzucili policję kamieniami. Zarekwirowano wojsko. Kilku dziennikarzy, którzy chcieli się udać za strejkującymi policja przemocą wstrzymała. Walki trwały całą noc. Nad ranem nastąpił spokój. Sześciu policjantów odniosło rany.

Pogrzeb Tołstoja.

Wczoraj odbył się w Jasnej Polanie pogrzeb Tołstoja. O godz. 8 rano przybył pociąg ze zwłokami z Ostapowa z Sasieki. Stąd ponieśli trumnę ze zwłokami do Jasnej Polany włościanie wraz z dziećmi zmarłego. Za trumną postępowały niezliczone tłumy ludu które oddawały zmarłemu ostatnią przysługę. Pochód żałobny rozpoczynali włościanie, niosąc białe szarfy z napisami. Za nimi szli śpiewacy, poczem na czterech rydwanach wieziono wieńce, złożone u trumny. Zwłoki wystawiono w pokoju, gdzie znajdowała się szafa z książkami zmarłego i portret jego brata. Wówczas ogromny pochód żałobny defilował przed zwłokami, która to defilada trwała kilka godzin. Około godz. 3 po południu wyniesiono znów trumnę z domu. Wtedy tłumy otaczające dom, uklękły. Trumnę ponieśli studenci, włościanie i synowie zmarłego na pagórek w lesie Afonin, na miejsce otoczone dziewięciu dębami. O godz. 3 przybył pochód nad grób. Podczas spuszczania trumny do grobu obecni uklękli, a chóry śpiewały pieśni żałobne. Mów nie wygłaszano wcale. Pewien nieznajomy zawołał: Wielki Lew zmarł, niech żyje duch wielkiego Leona! Oby jego przykazania chrześcijańskiej miłości się urzeczywistniły. Obrzęd pogrzebowy zakończył się o godz. 4·30 po południu.

Po śmierci Tołstoja.

Deputacji paździeniowców, która chciała uzyskać pozwolenie na urządzenie Tolstojowi pogrzebu kościelnego, nie przyjął metropolita. Stołypin oświadczył, iż aczkolwiek rząd sympatyzuje z tym duchem, to jednak uchwały synodu zmienić nie może; rząd nie chce się mieszać do tej sprawy. W Petersburgu rozgrzmiewa walka co do urządzenia pogrzebu Tołstoja. Opozycjoniści w Dumie będą się domagać aby pogrzeb odbył się na koszt państwa. Duchowni prawosławni wzbraniają się odprawiać za duszę Tołstoja mszy. Zaledwie tu i ówdzie udało się wprowadzić duchownych w błąd, żeby odprawiali nabożeństwa za dusze **Kniazia Lwa**. Później dopiero wyszło na jaw, że były to nabożeństwa za duszę Tołstoja. W tensam sposób odprawiono za inicjatywą Stachowicza nabożeństwo w kaplicy Dumy. Towarzystwa naukowe odbyły specjalne posiedzenia, celem wybrania delegatów na pogrzeb. Większość gazet wyszła w żałobnych obwódkach z artykułami na cześć zmarłego.

(*Najświeższe telegramy*),

Petersburg, 23 listopada (tel. wł.). Wczorajsza demonstracja studentów miała przebieg bardzo burzliwy. Po odbytem zgromadzeniu tłum złożony z tysiąca osób w towarzystwie licznej publiczności przeszedł na ulice śpiewając: »Wicznaja pamiat«. Na moście Mikołajewskim zastąpił tłumowi drogę rektor uniwersytetu Grin, który zaczął przemawiać temi słowy: »Dziś mamy dzień żałoby, nie zaburzajcie go demonstracją!« Słowa rektora nie odniosły zupełnie skutku. Tłum zaczął krzyczeć: „Precz z Synodem! Śmierć katom!" Natychmiast zjawiła się policja z nahajkami i rzuciła się na demonstrantów. Wśród krzyku boleści z powodu otrzymywanych razów słychać pieśń: »Wicznaja pamiat«. Dość długi upłynął czas, zanim policja oczyściła ulice z demonstrantów. Szkoły i teatry były zamknięte.

Berlin 23 listopada (tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że policja zakazała urządzenia uroczystości żałobnych w Kijowie, Moskwie i Warszawie.

Petersburg 23 listopada (tel. wł.) Tołstoj został pochowany w Jasnej Polanie w miejscu, gdzie sam sobie tego życzył. Wszelkie pogłoski, jakoby Tołstoj pogodził się z kościołem prawosławnym są nieprawdziwe. Śmierć zaskoczyła starca tak niespodzianie, iż nawet zabrakło czasu na załatwienie tej sprawy. W rozporządzeniu ostatniej swej woli wyraził życzenie, aby go **nie grzebano** według obrządku cerkwi prawosławnej. Zwłoki spoczęły w miejscu, gdzie jest pochowana »Zielona laseczka«. Jestto odznaka zakonu, który założył Tołstoj jeszcze jako chłopiec ze swymi rówieśnikami. Zakopano »laseczkę« w parku; było do niej przywiązane takie znaczenie, że kiedy się ją wykopie, to na ziemię wróci dobro. Tołstoj bardzo często wspominał o tem w rozmowie z przyjaciółmi.

Z teatrów.

Oblubienica morza — Ibsena.

Akcja odbywająca się na scenie w „Oblubienicy" nie stanowi właściwej treści tej sztuki Ibsenowi nie chodziło o zręczne nawiązanie intrygi dramatycznej w dosłownem tego słowa znaczeniu; nie chodziło mu o przedstawienie szmatu życia realnego i jego scharakteryzowanie przez posunięcia osób występujących; on przy pomocy rzeczywistych figur wziętych prosto z życia, ze środowiska zupełnie zwyczajnego, chciał przeprowadzić myśl głębszą, tę właśnie, która ukryta za tłem przecież wysuwa się naprzód i widza czy słuchacza jedynie sobą zajmuje. Myśl ta zasadza się na walce dwóch indywidualności: z jednej strony słabość kobiety, z drugiej siła mężczyzny; z jednej bezkrytyczna uległość i zaparcie się własnego »ja«, z drugiej przemoc demoniczna i świadomość tej przemocy; z jednej ubezwładniona wola, z drugiej zaborczość i chęć panowania nad istotą słabą. Te dwa pierwiastki ścierają się wzajemnie przez wszystkie akty »Oblubienicy«.

Pierwiastek reprezentujący słabość według wszelkiego prawdopodobieństwa ulegnie potędze. Takie jednak rozwiązanie nie odpowiadało linjom duchowym Ibsena. Przeciw panowaniu przemocy, przeciw bezwładności i bierności istot słabych, zerwał się w jego duszy bunt i to bunt zwycięski. To zmaganie się dwóch dusz kończy się zwycięstwem pierwiastka słabszego.

Taką jest osnowa właściwej treści sztuki Jak widzimy myśl odpowiadająca w zupełności przekonaniom i światopoglądom autora jednego z najpotężniejszych obrońców indywidualizmu

„Oblubienica" akcją swą realną nie budzi takiego zainteresowania, bo umysł widza skupiony jest jedynie na tej głębszej stronie sztuki; musi on ją obserwować z pewnem naprężeniem władz umysłowych, aby pochwycić wszystkie niezmiernie ważne momenty »walki«.

Rzecz jasna, iż na plan pierwszy wysunąć się musiały te dwa zmagające się pierwiastki O ile jednak czynnik reprezentujący słabość działał prosto ze sceny, o tyle ten drugi wywierał wpływ na czynnik pierwszy, na osoby dramatu i na widza z poza ram kulisów, gdzieś z dalekich szlaków morskich. Wskutek takiego układu sztuki, w grze aktorskiej, pole do popisu ma jedynie osoba, która reprezentuje tę słabszą stronę walki: kobieta Grała ją p. Wysocka podkreślając umiejętnie momenty uległości wobec demonicznej siły, w chwili zaś przełomowej jakiś wielki hart duszy i otrząśnięcie się z bierności. Niezmiernie delikatnie ujął rolę Wangla p. M. Węgrzyn Do artystycznego wyniku całości przyczynili się z pań: Jarszewska i Janiczówna, z panów: Weychert, Jednowski, Sobiesław i Wegrzyn.

St. Niemiec.

„Wenus w Krakowie" — wodewil.

Bogi olimpijskie ściągnięto nietylko na ziemię, ale na ubogą scenkę Teatru ludowego! Można sobie wyobrazić, jak to ten Olimp i bogi same musiały wyglądać w takich warunkach. To wszystko, co przy takich sztukach mitologicznych gra najgłówniejszą rolę: wystawa wspaniała, dekoracje i kostjumy, efekta świetlne itd. tu było w prymitywnej formie i dlatego obok tych braków uderza brak inny, stale przy tego rodzaju bombach olimpijskich się powtarzający, ale gdzieindziej zatarty błyskotliwą wystawą brak jakiejkolwiek akcji, wprost zdrowego sensu.

Cały dowcip polega na tem, że jakiemuś „ananasowi krakowskiemu", zasypiającemu w nocy na plantach pod Lillą Wenedą, śnią się dziwy, iż wymyka się z Wenerą z Olimpu na ziemię, a za nimi całe tamtejsze towarzystwo, są na reducie w Starym Teatrze no i nic, bo te powikłania, które tam niby są, właściwie nic nie warte.

Ale i to Krakowowi wystarczy. W sobotę było pełno — w niedzielę pełniusieńko. A widzieliśmy także sobotnie premiery o prawdziwej wartości literackiej, na których zaledwie jedna szósta części sali była zapełniona i to w tem wiele t. zw. bezinteresownej (co bezinteresownie chce chodzić do teatru) publiczności

Grano rozmaicie. Najlepszym stanowczo był... kapelusik z zielonymi piórkami doskonałej Junony-Kalman potem Amor-Bończa — nieźle też podrygiwał Jowisz-Turski Państwu Wandyczom brakło tego, co zawsze: jemu elegancji, jej życia, nadto pani Wandyczowej nie bardzo się udawały śpiewy. Z drobniejszych masek twarzy i ruchów wymienić warto p. Rozwadowską i p. Czarnowskiego.

ulw.

Przeciw klerykalizowaniu Uniwersytetu.

Na godzinę 6 wczoraj wieczorem zapowiedziany był wykład *publicum* ks. Zimmermanna w sali Kopernika; równocześnie z tym wykładem postanowiła młodzież postępowa urządzić wiec w westybulu Uniwersytetu, celem zaprotestowania przeciw klerykalizowaniu Wszechnicy Jagiellońskiej przez kreowanie nowych katedr na Wydziale teologicznym ze szkodą innych fakultetów, tudzież zajęcia stanowiska w sprawie osławionego „ukazu" senatu akad., który do „poskromienia" burzącej się młodzieży postępowej wezwał w sukurs prokuratorję państwa. To też już przed godziną 6 gromadzić się poczęły przed gmachem Uniwersytetu tłumy młodzieży, które pragnęły dostać się do wnętrza. Wstęp atoli był znacznie utrudniony dzięki specjalnemu zarządzeniu ze strony senatu, który nakazał służbie zamknąć po południu wszystkie wejścia wiodące od plant, pozostawiając zaledwie jedno boczne wejście otworem. I tu jednak senat zaprodukował się z nowym całkiem, oryginalnym pomysłem. Oto przy wejściu tem ustawiono pedeli, którzy wpuszczali młodzież jedynie za okazaniem kart legitymacyjnych.

Wielu z młodzieży nie spodziewając się takiego oddawna niebywałego zarządzenia, nie zabrało ze sobą kart legitymacyjnych, to też ci musieli odejść, albowiem do wnętrza przez służbę wpuszczeni nie zostali. Ten krok senatu spotkał się z ogólnymi protestami ze strony młodzieży.

W westybulu natłok ogromny. Jedni ze słuchaczy zatrzymują się w westybulu na wiec; inni zaś zdążają na wykład ks. Zimmermanna do sali Kopernika, która zapełniła się szczelnie młodzieżą.

Bezpośrednio przed wykładem zaprotestował akad. Sarnek imieniem młodzieży postępowej przeciw *publicum* ks. Zimmermanna i wezwał słuchaczy do opuszczenia sali. Na apel ten wyszło ze sali kilkudziesięciu słuchaczy i słuchaczek. Z półgodzinnem opóźnieniem zjawił się wreszcie ks. Zimmermann na katedrze. Młodzież klerykalna nie zgotowała mu żadnej owacji. Głosem drżącym niepewnym wśród ustawicznych „zacinań" począł ks. Zimmermann odczytywać swój elaborat względnie „wstęp" do *publicum* „Organizacje ekonomiczne w ks. Poznańskiem". Odczytywał więc szczegóły prześladowania Polaków przez rząd pruski, działalność komisji kolonizacyjnej i t. p.

Wykład cały, opracowany stylem kronikarsko-agitatorskim w sposób płytki, nienaukowy, wywarł deprymujące wrażenie. Odczyt podobny kwalifikowałby się raczej do wygłoszenia w „Domu robotniczym" przy ul. św. Tomasza dla „chrześcijańsko-socjalnych robotników" z pod znaku ks. Mytkowicza, ale nie na *publicum* we Wszechnicy Jagiellońskiej. To też po wykładzie wczorajszym zrzedła mina nawet najżarliwszym obrońcom ks. Zimmermanna ze „Sodalicji" i „Polonji". Trąbiono na wszystkie strony, iż ks. Zimmermann to wybitny uczony, a tymczasem podczas wczorajszego pierwszego swojego wystąpienia zaprezentował się jako zwyczajny „działacz chrześcijańsko-społeczny".

Równocześnie z wykładem ks. Zimmermanna obradował niezwykle liczny wiec młodzieży postępowej w westybulu. Po referatach akad. Sarnka i Kużaina, tudzież po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucje, skierowane przeciw osławionemu „ukazowi" senatu za odłączeniem fakultetu teologicznego od Uniwersytetu, odwołania wykładów *publicum* ks. Zimmermanna itp. W głosowaniu brało udział około 600 słuchaczy i słuchaczek. W wiecu tym nie wzięły udziału wszechpolskie „Zjednoczenie", „Sodalicja" i „Polonia". Wiec minął w zupełnym spokoju.

Dzisiaj we środę udaje się prezydjum wiecu do rektora celem wręczenia mu uchwalonych rezolucji.

KRONIKA.

Biust Jaworskiego. W wielkiej hali kolumnowej parlamentu wiedeńskiego ustawiono wczoraj popiersie Apolinarego Jaworskiego dłuta St. Romana Lewandowskiego. — Dzieło to wywołuje ogólne uznanie z powodu nadzwyczajnego podobieństwa i znakomitego wykonania.

Zebranie słowiańskiego nauczycielstwa z Przedlitawji odbyło się we Wiedniu. Wzięli w niem udział: prezes Związku słowiańskiego naucz. Stan. Nowak, wiceprezesi M. Heiny i P. Skalicky, sekretarz J. Robak, członkowie: Gebauerowa, Stalmach, Skala, oraz goście: Smrtka, Kanarek, Ludwiczek, Asman. Omawiano stanowisko „Związku Stow. naucz." w sprawie zmiany § 55 państw. ust. szk. z 14 maja 1869 r. i w sprawie najbliższej akcji nauczycielstwa w parlamencie i u rządu celem zrealizowania tegoż postulatu. Nadto ustalono termin i ułożono program Zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa w Krakowie w dniach 21—24 lipca 1911. Głównymi tematami obrad Zjazdu będą: 1) Pragmatyka służbowa. 2) Obraz szkoły ludowej obecnej i przyszłej Austrji.

Nie Czech ale Niemiec pobił Polkę. W sprawie pobicia polskiej nauczycielki p. Topolskiej w Mor. Ostrawie stwierdziła sama „Ostrauer-Zeitung", że Czerny nie jest Czechem, ale — dobrym Niemcem, a „Ostrawsky Dennik" wywiedział się nawet, że ten „dobry Niemiec" pochodzi z Galicji i jest renegatem. Podobno p. Czerny chce pieniądzmi sprawę zatuszować, opłacając się pewną kwotą TSL.. Cóżby nie przyjmą!

Kraków 23 listopada.

Wieczornica w „Sokole". Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza w sobotę dnia 26 bm. w górnej sali „Sokoła" Wieczornicę zamknięcia sezonu połączoną z zabawą taneczną. Cena biletu pojedynczego 2 kor. Dla członków oddziału kolarskiego i najbliższej rodziny po 1 kor. 50 hal. Bilety do nabycia tylko za zwrotem zaproszenia, w dniu zabawy przy kasie. Zgłoszenia o zaproszenie do piątku przyjmuje: Księgarnia polska w Krakowie Florjańska 35.

Z teatru miejskiego. W „Zawiszy Czarnym" Słowackiego grają pp.: Jednowski (Władysław Jagiełło), Mielnicki (Oleśnicki), Sosnowski (Zawisza Czarny), Szczurkiewicz (starosta sanocki), Sobiesław (cesarz Zygmunt), J. Węgrzyn (Kurfirst Manfred), Weychert (Baptysta Cygani), Jarszewska (Laura Sanocka), Kopczyńska (Lirenka), M. Węgrzyn (Gniewosz), Wysocka (Mandoła-Zoraina), Siemaszko (Głupiec), wreszcie Szymborski, Marczewski i w. i. Strofy Chorusa wypowie p. Stanisławski.

Teatr ludowy. Dzisiaj wystawia Teatr ludowy oryginalną komedję dra T. Kannenberga pt. „Urzędnik". Treścią jest środowisko urzędnicze i rodzinne człowieka pochłoniętego pracą biurową. W ciągu sztuki przewija się szereg charakterystycznych epizodów, podpatrzonych z satyrycznego punktu widzenia. Sztukę dra T. Kannenberga wystawia dzisiaj dyrekcja Teatru na benefis artystów pp. Szkudelskiego i Tatrzańskiego.

Na sobotę przygotowuje scena ludowa potężny utwór zmarłego genjalnego pisarza Lwa hr. Tołstoja „Zmartwychwstanie".

Z Przytuliska uczestników powstania 1863 roku. Wydział „Przytuliska" otrzymał następujące subwencje: Wydział Rady pow. Ropczyce 25 kor., Jarosławia 20 kor., magistrat m. Gorlice 10 kor., Wydział Rady pow. Wadowice 10 kor., Wydział Rady pow. Nowy Sącz 20 kor., Kasa m. Stryja 30 kor., WP. Kramarski, Kraków 116 50 kor., P Huel 12·60 kor., Gmina Starego Sącza 20 kor., Kasa Oszczędności w Wadowicach 100 kor., WP. Jerzmanowski 250 kor., WP. Natalja Eljaszowa 40 kor., Kasa oszczędności w Żywcu 20 kor., L. Syroczyński 20 kor., St. Tomaszewski. Kraków 24·80 kor., Magistrat m. Krakowa 650 kor., Loterja fantowa w Szczawnicy 100 kor, ks. kanonik J. Drohojewski 50 kor., dr Rosner, Franzensbad 37 kor, Rada pow. w Limanowej 20 kor., Kalwarja Zebrzydowice 10 kor., Tow. Zaliczkowe w Krzeszowicach 100 kor., dr Kwiatkowski, Marjenbad 27 20 kor., WP. M. Niewiadomska z Buffalo 49 02 kor., dr Kołaczkowski, Karlsbad 47 90 kor., śp Zajączkowski 200 kor., Kasa oszczędności m. Krakowa 300 kor.

Z „Tow. właścicieli realności". Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. właścicieli realności w Krakowie odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 3 i pół po południu w sali Rady miejskiej (II p., schody główne). Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Wniosek Wydziału na zamianowanie ustępującego wiceprezesa radcy ces p. Jana Winiarza członkiem honorowym. 3) Wybór dwóch członków Wydziału. 4) Zmiana statutu (referent prezes adwokat dr Franciszek Mussil) 5) Stanowisko właścicieli realności wobec utworzenia Wielkiego Krakowa (referent wiceprezes inżynier Stanisław Krzyżanowski i adwokat dr Józef Steinberg). 6) Wnioski członków.

— O godzinie 4 i pół odbędzie się tamże Ogólny wiec wszystkich właścicieli realności z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego 3) Postulaty właścicieli realności odnośnie do reformy podatków domowych i konieczność tejże (referent adw. dr Józef Steinberg). 4) Dyskusja oraz wnioski członków.

Niebezpieczni zbrodniarze. Wczoraj rano — jak już donieśliśmy — aresztował ins. pol. p. Mohr Jakóba Przybyłę i rzekomego Józefa Palisa, u których znaleziono narzędzia służące do włamania. Podczas śledztwa okazało się, że aresztowani są bardzo niebezpiecznymi łotrami. poszukiwanymi przez władze za cały szereg zbrodniczych występków. Stwierdzono mianowicie, że w nocy z 12 na 13 bm. wspólnie z aresztowanym już i uwięzionym w Oświęcimie niejakim Józefem Kratochwilem dopuścili się w Babicach morderstwa rabunkowego na osobie Teodora Łysa z Lubeli (pow. Żółkiew), prawdopodobnie wracającego z Prus. Nadto przez długi czas niepokoili powiat chrzanowski, bialski i oświęcimski, gdzie dopuścili się całego szeregu włamań i rabunków. Stwierdzono dalej, że Palis zbiegł w swoim czasie z więzienia w Prusach, gdzie odsiadywał karę za morderstwo i kradzieże. Dochodzenia policji w sprawie obu zbrodniarzy są w pełnym toku. Wczoraj przyszło do policji pismo ze sądu w Oświęcimie w sprawie odstawienia ich do Oświęcima, co w tych dniach zostanie uskutecznione.

Zmarli: Nanja Kolischer, przeżywszy 87 lat, zmarła w Czerlanach dnia 20 bm. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie dnia 22 bm. o godz. 11 przed południem.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 23 bm. do 28 listopada).

		miejski	ludowy
Środa		Oblubienica morza	Urzędnik
Czwartek		Szkoła	Wenus w Krak.
Piątek		P. Maliczewska	Urzędnik
Sobota		Zawisza Czarny	Zmartwychwstanie
Niedz.	po poł.	Szczęście Frania	Wenus w Krak.
	wiecz.	Zawisza Czarny	Zmartwychwstanie

Z kraju.

Wypadek na polowaniu w Myślenicach. Pewnemu niedoszłemu Nemrodowi w Myślenicach stała się niemiła przygoda podczas uganiania za ptaszkami; oto karabinek wypalił i pokaleczył mu ramię. Może to będzie dla niego przestrogą, by nie strzelał biednych stworzeń, które mu nie zawadzają i które się ochraniać powinno. Prawdziwie przykro patrzeć, jak niektórzy młodzieńcy ścigają te biedne ptaszęta, aby tylko zaspokoić swoją dziką żądzę, ubicia którego z nich. Są ustawy ochronne, ale kto ich przestrzega. Nawet strzelanie koło mieszkań ludzkich uchodzi im na sucho. Może ten wypadek nieszczęśliwy odstraszy i innych Nemrodów, by tak lekkomyślnie nie pozbawiali życia pożytecznych skrzydlatych śpiewaków, a władze do tego powołane pobudzi do czuwania, by odnośnych ustaw nie naruszano. Jest to przedewszystkiem obowiązkiem policji myślenickiej, która jednak niema o swych obowiązkach najmniejszego pojęcia.

O zbrodnię zabójstwa. W poniedziałek, 21 bm. rozpoczęła się w Tarnowie czwarta zwyczajna kadencja sędziów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiada Estera Stańczykowa, żona Franciszka, lat 34 licząca, rodem Węgierka, zamieszkała we wsi Kannie powiecie dąbrowskim. Stańczykowa obwiniona jest o zbrodnię zabójstwa popełnionego dnia 11 lipca br. w własnem mieszkaniu na młodym, czerstwym, 20-letnim parobczaku nazwiskiem Jan Peter. Zajście miało następujący przebieg. W niedzielę ową zebrały się w mieszkaniu Stańczyków młode parobczaki. Podczas pijatyki, zabawy, tańcu wszczęła się kłótnia między Peterą a Stańczykową, którzy tańczyli. Kłótnia zamieniła się wnet w bitkę, podczas której Peter, został zwykłym kuchennym nożem przebity. Czy dokonał samobójstwa, jak w gorączce przedśmiertnej twierdził, czy też Stańczykowa go przebiła. jak niektórzy świadkowie zeznali ani śledztwo ani rozprawa dzisiejsza dokładnie nie wyjaśniły. Przesłuchano cały szereg świadków; kilku świadków całego zajścia, kilku na okoliczności pożycia małżeńskiego Stańczyków, stosunku Stańczykowej do Petery itp. Po zamknięciu postępowania dowodowego postawił trybunał sędziom przysięgłym dwa pytania: jedno dotyczyło zbrodni zabójstwa, drugie występku. Nastąpiło oskarżenie prokuratora i obrona oraz resumé przewodniczącego, poczem sędziowie przysięgli odrzucili jednogłośnie pytanie pierwsze a zatwierdzili 9 głosami pytanie drugie Na skutek tego werdyktu została Stańczykowa skazana na 5 miesięcy ścisłego aresztu. Trybunałowi przewodniczył radca dr Korytowski, oskarżał prokurator dr Josse, bronił sekretarz Kowalski.

Wiec przeciwalkoholowy w Jaśle odbył się dnia 13 bm. staraniem tutejszego Oddziału „Eleuterji" przy licznym udziale inteligencji, mieszczaństwa i ludu wiejskiego z okolicy. — Przewodniczył p. St. Stączek z Krakowa, referat wygłosił p Gedroyć ze Lwowa, który w wymownych słowach przedstawił ujemne strony alkoholizmu i wykazał potrzebę łączenia się wszystkich do walki z tym strasznym wrogiem ludzkości. Następnie zabrał głos przewodniczący p. Stączek i zwrócił się najpierw z apelem do inteligencji, aby dopomagała słowem i czynem w propagandzie abstynencji wśród rzesz robotniczych i ludności wiejskiej, a następnie przy pomocy obrazów i demonstracji wygłosił wykład popularny o szkodliwości alkoholu, zakończył zaś swą przemowę wyrażeniem nadziei, że z Nowym Rokiem lepsze nastaną czasy, gdy pozbędziemy się plagi propinacyjnej. Po długiej i ożywionej dyskusji uchwalono odpowiednie rezolucje, poczem na zakończenie odegrano obrazek sceniczny pt. „Czarodziej-dobrodziej".

Zabójca Rybaka — przed sądem.

Wczorajszy dalszy ciąg rozprawy zajęło

przesłuchanie Sadowskiego,

który oświadczywszy, że do żadnej winy się nie poczuwa, opowiadał szczegóły ze swego życia konspiracyjnego.

Pierwszy raz został aresztowany w marcu, wtedy proponowano mu, by poszedł na usługi Ochrany i rozbił żydowski »Bund« — a gdy na to się nie zgodził, skazano go na wyjazd za granicę. Przybył wtedy do Krakowa. Wezwany telegraficznie dla uregulowania interesów familjnych do Warszawy, został w powrotnej drodze aresztowany siedział na Spokojnej. Tam spotkał się z Trudnowskim.

— Jak to było? — pyta przewodniczący.

— Trudnowski wypytywał się mnie i pokazywał nawet mi poranioną głowę, tak go bito na śledztwie. (Zaprotokołowania tego szczegółu żąda obrońca i prokurator, każdy nb. w innym celu)

— Jak się skończyło pańskie drugie więzienie?

— Zakazano mi pobytu w 4 gubernjach. Udałem się do Radomia, ale mnie i tam chcieli aresztować. Poprosiłem więc o przepustkę i wyjechałem do Ojcowa, znowu zjawili się żandarmi. Musiałem tedy wyjechać do Krakowa Tu spotkałem się z Trudnowskim, który mi ofiarował na razie mieszkanie u siebie. Po 6 dniach wyprowadziłem się na Wolską.

— Jak było z tą pożyczką dla Trudnowskiego?

— Trudn. potrzebował na bieliznę, pożyczyłem mu 20 K., potem 10 — było razem 30, oddał koronę, zostało 29. My Królewiacy znamy się, i choć nas nawet przekonania różnią, popieramy się wzajemnie, bo walczymy o jedne prawa i z tym samym caratem.

— Czy widział się pan z Trudn. w dzień przed zamachem?

— Spotkałem się z nim w niedzielę. Umówiliśmy się, że nazajutrz mamy się zejść na rogu Sławkowskiej i plant, odda mi pieniądze. Zeszliśmy się, Trudn. powiedział mi wtedy, że miał 10 K., które wydał już, ale wyjeżdża na robotę do Katowic, to mi wtedy odeśle. Gdy ten dłużnik nie przyszedł, odeszliśmy stamtąd.

— Co pan robił w południe?

— Wyszedłem na obiad. Na ul. Wiślnej zobaczyłem Wojtaśkiewicza. Z Rynku poszedłem na Florjańską lewą stroną, tam spotkałem Furmańczyka. Na przecięciu ul. Tomasza minęliśmy się z Trudnowskim, który szedł tak prędko że Furm. rzekł: patrzcie, jak »Iskra« (pseudonim partyjny Trudnowskiego) biegnie. — Trudn. przeszedł na drugą stronę ulicy, a ja poszedłem na obiad do Kawiarni Narodowej. Po obiedzie byłem na Sławkowskiej u Robackiego. Potem wracając Rynkiem, usłyszałem, jak ekspresi mówili o jakiemś zabójstwie. Dopiero wieczorem z gazet dowiedziałem się, że to Trudnowski zabił Rybaka.

Dowody szpiegostwa Rybaka.

— Czy znał pan Rybaka?

— Osobiście nie, ale mogę przytoczyć fakta, że R. był agentem-prowokatorem. Jedna z ofiar Rybaka siedzi w więzieniu rosyjskiem i ma już akt oskarżenia, grozi jej długie więzienie. Nazwiska nie wymienię. Osoba ta siedziała dawniej już za należenie do ZNR. ale nie było dowodu. Wypuszczono go, szykował się do wyjazdu. Wtem wezwano go do Ochrany, zatrzymano, bo mieli już dowody na niego i przewieziono na Spokojną. Tam siedzieliśmy w jednej separatce Jednego razu wróciwszy z badania, powiedział do mnie, — że mu tam pokazano numer »Kilińskiego«, w którym był artykuł o szkoły polskie. Ochrana oświadczyła mu, że pseudonim ten jest jego. Gdy przeczył, pokazano mu manuskrypt jego własny... Ten mój towarzysz twierdził stanowczo, że nikt inny nie mógł go wsypać, tylko Rybak. Artykuł ten wręczył on Rybakowi, który zajmował się wydawaniem »Kilińskiego«. Rybak, aby uniknąć podejrzenia najpierw rzecz tę wydrukował, a potem dał Ochranie. Rybak obowiązany był skrypta palić.

— Mógł ktoś Rybakowi skrypt ten zabrać?

— W takim razie R. powinien był dać znać do Zarządu ZNR., że mu zginął. Zresztą nikt inny nie wiedział, że pod pseudonimem tym kryje się ten, tylko Rybak.

Drugi raz na Spokojnej. Tam postanowiliśmy zapłacić agenta, aby zbadał, kto wsypuje. On wymienił 4, między nimi Rybaka. Że wymieniał pewne nazwiska, mam w tem dowód, że jako piątą osobę wymienił kobietę, ale z góry powiedział, że nie zna jej nazwiska, powiedział tylko, że jest wysoką blondynką i nazywają ją Zośką. Agent ten podał też Długokęckiego, jako szpiega, którego w 2 tygodnie po aresztowaniu mimo silnych poszlak puszczono wolno.

Gdy chciałem przejść granicę bez paszportu, przemytnik pewien pokazywał mi w grocie pod Ojcowem ukryte druki nielegalne, na pół zgnite, które tam trzymał organizujący te transporta Rybak, nie płacąc za odniesienie. To także dowód jego niesumienności.

Doszedłem do przekonania, że R. był szpiclem. Gdyby nie był nim, organizacja tego, ktoby na niego podniósł rękę, uważałaby za bandytę. A tu organizacja sama potwierdza w komunikacie, że R. był szpiegiem.

Z pobytu w więzieniu.

— Czy pan z więzienia nie pisał do nikogo?

— Nie.

— Z kim się pan w tem więzieniu zapoznał?

— Z kilkoma siedzącymi tam, którzy mnie wypytywali, za co jestem aresztowany. Opowiedziałem tedy, jak mnie badał na policji p. Karcz, który mnie pytał, czy nie mówiłem z Trudn., czy nie wręczałem mu rewolweru, czy nie mrugałem na niego.

— Współwięzień Stopa twierdzi, że pan się przed nim do tego wszystkiego przyznał.

— To nieprawda. Ja powtarzałem tylko to, co mi p. Karcz zarzucał. Stopa także mówi coś o liście, który ja miałem mu dać do wyniesienia na zewnątrz. To także nieprawda. Ja dałem mu tylko adres do Szyjkowskiego, do którego miał odnieść ubranie, pożyczone przezemnie jednemu z więźniów na rozprawę. (Taki jest zwyczaj w kryminale, że się więźniowie »sztucerują«, gdy idą przed trybunał i wtedy od tego współwięźnia, który ma lepsze ubranie, pożyczają je wraz z wszystkimi drobiazgami jak kołnierzyki, krawatki, manszety itd. Bywalcy sądowi, jak np. lekarze-znawcy twierdzą, że np. pewne »angezy« występują w sali rozpraw po kilkadziesiąt razy — *przyp. sprawozd.*).

Pytania.

Dr Szalay: Czy za czynności bojówki odpowiada główny Zarząd ZNR?

— Tak, odpowiada.

— W jaki sposób wydawano wyroki.

— To wydawał sąd bojowy. Formy nie znam.

— Czy panu nie wiadomo, że bojówka parę razy pomyliła się co do szpiegów, na których uczyniła zamachy.

— Ja myślę, że tego nie było, aby niewinnych ludzi zabijano, wiem tylko, że nie poznawano niekiedy osób, biorąc ich za szpiegów.

Wniosek o odroczenie

Zastępca prawny p. Rybakowej dr Szalay zgłasza wniosek o odroczenie rozprawy z powodu nieobecności głównego świadka p. Rybakowej, która zamierza bronić tu pamięci męża, a także własnej czci i dziecka.

Prokurator dr Wayda pozostawia tę sprawę najpierw ocenie trybunału, później jednak jest za odroczeniem.

Obrońca dr Marek twierdzi, że rozprawa może być odroczoną tylko gdy chodzi o świadków czynu — p. Rybakowa nic więcej powiedzieć nie może nad to, co już zeznała, bo w zbrodnicze sprawy swego męża nie była wtajemniczoną. W odpowiedzi prokuratorowi oświadczył dr Marek, że ten przedstawiciel ustaw i sprawiedliwości zaprzepaścił pierwszy swój pogląd, wyrażony w akcie oskarżenia, iż obojętną jest rzeczą, czy Rybak był szpiegiem — teraz wraz z p. Rybakową chce tego dochodzić.

Przewodniczący dr Jasiewicz oznajmia, że p. Rybakowej w Krakowie niema, sprawdził to woźny sądowy, którego posłał Matka p. Rybakowej pokazała mu nawet list od tej pani, u której jej córka w Łodzi leży chora. Równocześnie zawiadomił przewodniczący, że do sądu wpłynęło podanie p. Rybakowej ze świadectwem lekarskiem dra Michalskiego w Łodzi, że pani R. dostała krwotoku płucnego i że dopiero za trzy tygodnie będzie mogła stanąć na rozprawie. Ponieważ jednak może zdarzyć się cud i p. Rybakowa zjawić się może jutro na rozprawie, wobec tego uchwałę trybunału co do odroczenia rozprawy ogłosi jutro.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj do godz. 9 rano.

Rozprawa dzisiejsza

rozpoczęła się pod znakiem pytania, czy się wogóle odbędzie? Trybunał długo się naradzał nad wnioskami odroczenia, wreszcie przewodniczący dr Jasiewicz ogłosił, że trybunał uchwalił **załatwienie tego wniosku odłożyć na koniec postępowania dowodowego** tj. po przesłuchaniu świadków i odczytania aktów. (do woźnego) Czy Rybakowa jest?— Niema.

Dalsze pytania.

Dr Szalay (do Trudnowskiego): Czy pan wiedział, że Sadowski należy do Związku?

— Nie.

— Dlaczego akurat panu poruczono wykonanie tego wyroku, gdy właściwie pana stale nie było w Krakowie?

— Nie wiem.

— Czy pan ze Sad. nie rozmawiał nigdy o Rybaku?

— Nie, nigdy. To była tajemnica.

Dr. Szalay (do Sadowskiego): A pan co na te pytania powie?

— Nigdy nie rozmawiałem o tem z Trudnowskim.

— Ale z nikim innym pan o Rybaku nie mówił.

— Raz tylko mówiłem z Walentym Michalskim ze Swoszowic, który mi powiedział że nie wie, czy R. jest szpiegiem, ale że okradał organizację w Łodzi, to pewna.

— Czy pan ma jakie wiadomości właśnie o działalności Rybaka w organizacji.

— Z własnego przeświadczenia nic nie wiedziałem.

— Czy to panu wystarcza ten szczegół z rękopisu, by kogoś piętnować szpiegiem?

— Co wiedziałem, to powiedziałem.

Dr Marek (do Sad.): Kiedy ten pański znajomy został aresztowany?

— Z początkiem roku 19 9.

— Proszę p. przewodniczącego skonstatować z aktów, że Rybak opuścił Królestwo w połowie 1907 i zajmował się redakcją Kilińskiego tu w Krakowie.

— Co prowadził Rybak?

— „Pochodnię“ — „Kilińskiego“ — „Myśl wszechpolską“ — „Politykę“.

— Co to była bojówka, niech pan opowie, żeby nie było fałszywych domysłów.

— Kto złamał przysięgę idzie pod sąd bojowy. Żaden zamach bez niego nie mógł być wykonany.

— Czy charakter bojówki oparty jest na ślepem posłuszeństwie?

— Tak.

— Jaki jest jej cel dalszy programowy?

— Ochrona organizacji przedewszystkiem. Już dziś używana była bojówka w walce o prawa narodowe.

— W jakich akcjach brała udział bojówka?

— W walce o szkołę polską, członkowie pracowali we wszystkich narodowych towarzystwach oświatowych, w Macierzy, w Sokole, dawniej w Lidze.

— Czy zna pan jakie akty sądów partyjnych?

— Słyszałem o zamachu w Łodzi na jenerał-gubernatora.

Tu wybucha scysja między obrońcą a przewodniczącym na temat jaki cel mają te pytania.

Dr Szalay (do Sad.): Wczoraj pan mówił, że nie zna pan formy wyroków — a dziś pan mówi szeroko o zorganizowaniu bojówki. Ja twierdzę, że w ogóle wyroku nie było.

Dr Marek (do Szal.): Czy ma pan przekonanie, że to, co zrobił Trudn., było z nakazu organizacji?

— Bezwzględnie tak. Narodowy Związek nie potwierdzałby po tem tego, gdyby wyroku był nie wydał. Gdyby było coś wątpliwego, to w tej chwili organizacja to prostowałaby.

Dr Marek składa do aktów komunikat oficjalny ZNR. drukowany w „Kilińskim“. Proszę o odczytanie tego komunikatu w tej chwili, gdy się kwestjonuje istnienie wyroku.

Dr Szalay sprzeciwia się temu, a przewodniczący odracza odczytanie na później. Obrońca prosi co do tego o uchwałę trybunału. Trybunał zarządzenie przewodniczącego zatwierdził.

Przewodniczący (do Trudn.) Czy organizacja wiedziała, że pan jest w Krakowie?

— Pisałem o tem do kolegów.

— A, że pan wyjechał do Prus?

— O tem nie wiedziała.

Przesłuchanie świadków.

Cecylja Grochalówna

lat 19. Krakowianka, zeznaje zaprzysiężona:

— Szłam z obiadu koło kościoła Panny Marji. Zobaczyłam Rybaka, szedł przedemną, Zwróciłam uwagę na niego, bo myślałam, że to pewien mój znajomy. Wtem przeleciał koło mnie jakiś człowiek w pelerynie i strzelił mu w głowę.

— Jak był R. obrócony naprzód siebie?

— On szedł prosto.

— Z której strony Tr. go zaszedł?

— Z prawej strony.

— Z daleka strzelił do niego?

— Tuż przy głowie. Rybak padł na lewy bok. Trudn. przyklęknął koło niego i 2 razy jeszcze strzelił.

— Co potem. Uciekał, czy szedł.

— Uciekał.

— Czy Tr. nie mówił co do Rybaka?

— Słyszałam jakiś krzyk. Ludzie mówili, że Trudn. krzyczał: chwytać szpiega rosyjskiego.

— Ale z ust Trudn. nic pani nie słyszała?

— Nie.

— Czy widziała pani tam między ludźmi Sadowskiego?

(Sadowski prezentuje się z pewną elegancją, Grochalówna przeczy).

— A Trudnowskiego pani poznaje?

Trudnowski podchodzi do niej ze słowami: „To ja. Ja się przyznaję“ — zarazem przeczy, jakoby klękał przy dalszych strzałach.

Wiktorja Szczepańska,

lat 22, korespondentka Spółki fakturowej. Zaprzysiężona.

— Szłam na obiad ulicą Mikołajską. Usłyszałam strzał. W moich oczach padł jakiś mężczyzna na ziemię. Drugi się nad nim nachylał.

— W jakiej pozycji padał?

— Przed siebie, na łokcie.

— W którą stronę miał twarz zwróconą?

— Ku ziemi, ku ul. Szpitalnej.

— A do Rynku czem był zwrócony?

— Plecami.

— A lewa skroń?

— Ku kamienicy prałatowskiej.

Wojciech Majka,

lat 60, obywatel krakowski, zaprzysiężony.

— Co pan widział wtedy?

— Jabym prosił, to co już zeznałem, na to przysięgałem. Zapomniałem już wiele.

— Ja panu pomogę.

— Usłyszałem strzał. Ale nie widzę dymu. Patrzę, padł jakiś człowiek.

— Jak daleko od pana?

— Jak tu do ściany.

— Z czyjej ręki padły te strzały?

— A z tego, co strzelił (wesołość).

— W której chwili pan zobaczył tego drugiego człowieka?

— Ja ich obu razem widziałem.

— Co robił ten drugi?

— A »poprawił« mu jeszcze dwa razy.

— Czy był pochylony ten drugi?

— Troszeczkę się »podał«.

— A nie klęczał?

— Nie.

— Co mówił potem?

— Powiedział do mnie: Proszę nie łapać, bo zabiłem szpiega, (do siebie). Albo ja wiem czy to był szpieg?... Ja sobie myślę: co będę łapał, może to porządny człowiek. Potem go wzięła policja.

Ponieważ wezwany na dziś świadek **Kamm** nie stanął — przewodniczący wysyła za nim osobnego posłańca.

W tej chwili przynoszą list, że p. Kamm, fryzjer, zwichnął wczoraj nogę — wobec tego następuje

odczytania zeznań Kamma

Usłyszał strzały, zobaczył padającego człowieka. Na rogu Szpitalnej jacyś dwaj prowadzili Trudnowskiego pod ręce, jeden z nich uderzył go w twarz, za co znowu dostał w twarz od kogoś z tłumu. Kamm, podszedł do Rybaka, by mu co pomódz, jako cyrulik. Podniósł, głowę. Przechodził dr Bogdanik, który oświadczył mu, że wprawdzie puls jeszcze bije, ale szkoda nawet schylenia się...(!)

(Półgodzinna pauza).

Ponieważ świadkowie dalsi na czas się nie stawili, zarządza tymczasem przewodniczący

odczytanie aktów

a mianowicie: protokoły komisji sądowej, kilka doniesień policji z pierwszemi zeznaniami oskarżonych i świadków itd.

Antoni Dyrek

lat 34. pokrywacz dachów, zaprzysiężony.

— Stałem na Małym Rynku. Usłyszałem ostre strzały, byłem przy wojsku, to się rozumiem. Poleciałem tam i zobaczyłem człowieka uciekającego ul. Szpitalną. Oddał on sam dobrowolnie rewolwer i mówił, że zabił szpiega rosyjskiego i zbawił naród polski. Ludzie go bili laską z tyłu w głowę.

— A leżącego człowieka widział pan? Jak on leżał?

— Widziałem. Twarz miał ku Mikołajskiej, a plecy ku Rynkowi.

Naftali Leinkram.

lat 33, handlarz starzyzny, żyd. Prosi, by go nie zaprzysięgać.

— Widziałem ich obu jak stali, jeden za drugim. Jak tylko padł strzał, tamten „zawinął głowę między nogami“ (wesołość) — nu, tak było. Potem ten zaczął uciekać, ale nie takim strasznym biegiem, tylko takim zwykłym. Powiedział: »przepraszam bardzo, ja zabiłem špicla«. Dobrowolnie oddał rewolwer i poszedł sam na policję, sam podał ręce, żeby mu skuli.

Jeden z sędziów przysięgłych prosi o zaprzysiężenie świadka, gdyż cała ława uważa to zeznanie za bardzo ważne.

Dr Szalay stawia wniosek zaprzysiężenia i żąda skonfrontowania Leinkrama z Grochalówną.

Grochalówna: Pamiętam najdokładniej, że Trudn. przyklęknął na jedno kolano i strzelił »dwa razy na raz« (wesołość).

Od żądania zaprzysiężenia Leinkrama odstąpili przysięgli.

(Pauza kwadransowa).

Przysięgły Josefsthal zgłasza, że jest poważnie chory. Lekarz dr Łobarzewski stwierdza, że rzeczywiście nie będzie mógł przez szereg dni uczestniczyć w sądach przysięgłych — wobec czego przewodniczący zwolnił Josefsthala.

Dr Marek prosi, by nie odczytywać zeznań Furmańczyka, Gałusa, Warkowicza i Kaszycy — gdyż odnoszą się one do sprawy drugiej zbrodni, jaką zarzuca się Sadowskiemu, tj. do oszustwa — obrońca zapowiada, że postawi wniosek wezwania tych świadków osobistego.

Odczytanie zeznań

Kolmana Gustawa, Teodora Hawińskiego i Kazimierza Rychłowskiego — świadków scen po zamachu, nie przynoszą nic nowego, zeznali oni mniej więcej to samo, co poprzedni świadkowie.

Na tem rozprawę odroczono do jutra godz. 9 rano.

Damazy Macoch prowokatorem rosyjskim.

Pierwszą pogłoskę o tem, że zbrodniarz jasnogórski nasłany został umyślnie przez rząd rosyjski, by zniesławiwszy klasztor dać rządowi pretekst do owładnięcia nim — potwierdzają senzacyjne rewelacje ks. Ostaszew-

skiego, proboszcza parafji polskiej w Pensylwanji, wydrukowane w »Dzienniku Chicagowskim«.

— Lat temu trzy — pisze ks. Ostaszewski — jadąc w rodzinne strony, zawadziłem i o Jasną Górę, by odprawić po raz pierwszy mszę św. w cudownej kaplicy. Były to Zielone Swiątki, wielka liczba duchowieństwa, X. biskup Zdzitowiecki i inni dostojnicy kościelni byli obecni. Przedstawiono mnie w refektarzu jednemu z Paulinów — którego znajoma mi fizyognomja uderzyła mnie w niezwykły sposób, a ów Paulin na mój widok zarumienił się. Zdążyłem tylko zapytać się »co pan tu robi?« — Lecz odpowiedzi nie otrzymałem, bo zaraz zostałem przedstawiony Najprzew. Pasterzowi, potem powitania z b. przeorem O. Rejmanem i obecnym O. Wełońskim, mym byłym zwierzchnikiem w płockiem seminarjum. Spotkanie to wskutek tego poszło w zapomnienie.

„Lecz na pierwszą wieść o zbrodniach Macocha, odruchowo przychodzi mi na myśl owo spotkanie. Wszak ten Paulin pracował ongi w „tajnej“ kancelarji gubernatora łomżyńskiego. Znałem go doskonale, unikaliśmy jego towarzystwa jako rządowego szpiega — boć istotnie w tajnej kancelarji gubernatora prawy Polak służyć nie mógł. Więc co on tam na Jasnej Górze robił? On zakonnikiem? Najprawdopodobniej został wybrany jako odpowiedni i przysłany do klasztoru częstochowskiego w jakiejś misji rządowej! Pomimo woli tedy i logiczne ciśnie się pytanie, czy Damazy Macoch nie był narzędziem w ręku rosyjskiem?

„Wszak pamiętam doskonale, bom patrzał na tragedję w kieleckiem seminarjum w 1894 roku. Kleryk podpalał trzy razy seminarjum, schwytano go na gorącym uczynku — wojsko, żandarmerja otoczyły seminarjum i rząd je zamknął, a kleryków i profesorów rozpędził. Dziś ów były kleryk ma intratną posadę rządową na Kaukazie, a w petersburskiem więzieniu przebywa formalnie, nie faktycznie. Publiczną już tajemnicą jest jego szpiegowska rola w martyrologji naszej w Kongresówce jak również i to, że rząd rosyjski wszelkiemi siłami i kruczkami starał się zawładnąć, cudownem miejscem w Częstochowie, a przedewszystkiem skarbami i obrazem“.

Ks. Ostaszewski przypomina sobie nadto szczegóły rozmowy z Damazym podczas spotkania go (z Heleną) w Zakopanem przed trzema laty. Wtedy to Damazy wspominał o jakiejś »roli«, którą »musi grać«, »to mu się już uprzykrzyło«, prosił księdza O. czyby go do Ameryki nie zabrał — gdzieby mógł się ukryć w jakim zapadłym kącie i nikt o nim więcej nie słyszał. Pisał on także do ks. O. w tym względzie do Ameryki, »że mu się noga powinęła«, »nie może dłużej być w klasztorze, chce przyjechać do Ameryki«.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Pojednanie z Koalicją.

Zagrzeb. 23 listopada (tel. wł.). Urzędowo donoszą, że wytoczony przeciw Adamowi Pribiczewiczowi proces został zastanowiony. Rozporządzenie to równa się umorzeniu słynnego procesu zagrzebskiego o zdradę stanu. W ten sposób stworzono możność do utworzenia z koalicją serbsko-chorwacką wspolnego stronnictwa rządowego. Wywarło to bardzo sympatyczne wrażenie.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.

Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.